

lityki polskiej muszą się jednak mimo wszystko, pogodzić z tym, że Polska sama będzie załatwiała sprawy ją interesujące a w żadnym razie nie zgodzi się na rozstrzygnięcia powzięte bez jej udziału i bez jej woli.

Z Brazylii

Powrót Ministra Wojny.

Specjalnym pociągiem powrócił do Rio, minister Wojny Caspar Dutra, który udał się przed kilku dniami do Belo Horizonte (Minas), gdzie był obecny na zakończeniu manewrów Szkoły Wojskowej, które odbywały się w miejscowości Sarzedo.

Reporterem minister Gaspar Dutra oświadczył, że manewry młodych kadetów zrobiły na nim doskonałe wrażenie, z powodu ich wysokiego wykształcenia wojskowego. Dla ludności i władz urzędowych tego stanu czuje po tej wizycie głęboką i niezapomnianą sympatię za miłe przyjęcie.

Minister Wojny mówił jeszcze o jednoci jak istnieje w Minas, pomiędzy władzami cywilnymi, wojsko wymi i ludnością, a którą wyuczył, gdy niezliczone masy publiczności witały go kadetów Szkoły Wojskowej i wojsko na defiladzie.

Walka z bandytami.

Telegramy z Macell, donoszą o potyczce jaka miała miejsce w Stanie Sergipe, między oddziałem wojska a grupą bandytów. W bitwie tej zginęło trzech bandytów.

Minister Sprawiedliwości uległ małemu wypadkowi.

W czasie jazdy konnej, minister Sprawiedliwości, Francisco Campos spadł z siodła, odnosząc lekką ranę.

Minister Sprawiedliwości wyjechał na fazendę do swego przyjaciela i w czasie przejażdżki spadł z konia.

Manifestacja na cześć Prezydenta Getulio.

Klasy robotnicze w Rio de Janeiro łącznie z różnymi organizacjami w Stanie, przygotowały wielką manifestację na cześć Prezydenta Getulio Vargasa z okazji pierwszej rocznicy Nowego Państwa.

Wydelegowana komisja wręczyła szefowi rządu w imieniu robotników cenny i artystyczny brąz.

1.300 kontów na propagandę.

Trybunał Rachunkowy w Rio de Janeiro, wydał polecenie na rejestrację wydatku w kwocie 1.300.000.000, kierownikowi Departamentu Propagandy i Rozgłośni Kulturalnej. Suma ta jest przeznaczona na wydatki propagandowe przez radio, kino etc. w interiorze państwa w ostatnich trzech miesiącach bieżącego roku.

Eksport kukurydzy z Brazylii.

Dzienniki rioskie opublikowały o statystykę eksportu kukurydzy brazylijskiej, według której w roku bieżącym Brazylija wyeksportowała już tego produktu za 20 milionów milrejosów.

Porównując tę samą eksportem kukurydzy z Brazylii w roku 1937, różnica jest ogromna, gdyż w ubiegłym roku wyślano tego zboża zaledwie za 5 milionów milrejosów.

Złoto w Mato Grosso.

Interwenter Stanu Mato Grosso przysłał Prezydentowi Republiki grudkę złota ważącą 322 gramów, a którą znaleziono w pobliżu Cuiabá (stolica Mato Grosso).

Prezydent Getulio Vargas ofiarował złoto do Banku Brazylijskiego.

Bank ludzi do pracy na roli.

Statkiem „Comandante Capela” przybyło do Santos kilkudziesięciu rolników z polnoy kraju, skonfiskowanych do pracy na roli w São Paulo.

Grupa ta kolonistów pochodzi z Natalu (Pernambuco) 26; z Mannos (Amazonas) 25 i z Cabedelo 28.

Kolonistów przyjęli członkowie Inspektoriatu Emigracji Stadoalnej. Emigranci tego samego dnia wyruszyli na pracę na „interioru” Stanu.

Czeretoln plan.

Dzienniki rioskie donoszą, że 10 listopada w pierwszej rocznicę Nowego Państwa, będzie opublikowany czeretoln plan, którym zreorganizuje się Państwo.

Plan ten obejmuje reorganizację Wojska i Marynarki, Komunikacji, Wychowania, Zdrowia Publicznego i Rolnictwa.

Wykrycie gniazda komunistycznego.

Delegacja Porządku Politycznego i Towarzystwa w São Paulo, wykryła przy ulicy João Adolfo organizację komunistyczną. Przy tej okazji policja aresztowała kilkanaście osób.

Jezu! bądź ze mną, doskonały zbiór modlitw i pieśni, stron 320, papier biały, oprawa solidna w płótno angielskie, cena 4\$000.

Można zamówić w Redakcji „Ludu”, C. P. 155, Curitiba.

Zajęcie Śląska Zaolzańskiego przez Polskę

Ludność z entuzjazmem wita wojsko polskie.

Rio, 12 (Pa) — Zajmowanie Śląska Zaolzańskiego przez wojsko polskie odbywa się nadal zgodnie z planem opracowanym przez polsko-czeską komisję mieszaną. Po zajęciu Cieszyńska i okolicznych terenów w promieniu 18 kilometrów wojska ruszyły na południe i zachód, obejmując w posiadanie Trzynieć, Jablonków, Łomną Dolną i inne miejscowości. Wszędzie ludność w radosym nastroju wylęga na spotkanie polskich żołnierzy, witając ich serdecznie słowem i kwiatami. Nie brak przy tym wrzaskających scen. Oto w Jablonkowie na rynku, zasłanym grubą warstwą kwiatów, w chwilę po zakończeniu defilady i okrzykach na cześć armii, pewna góralka chwytając się za kolan i unosi w górę rosnącego generała Bortnowskiego z podium honorowego. General jest wzruszony. W oczach świeci mu radosna jasność. Nachyla się i wśród oklasków, całuje góralkę w czoło. Sceny takie powtarzają się coraz częściej. Między żołnierzami a ludnością zacierają się coraz bliżej i serdeczniej wzajemnie. Marsz wojska polskiego zamienia się we wspaniały pochód tryumfalny, wśród serdecznych manifestacji żołnierze zajmują miasteczko po miasteczku, wieś po wsi i w końcu docierają do wyznaczonych granic. Stoją tam już wcześniej posterunki policyjne. Dalej patroli zandamerlii czeskiej. W pośrodku przechodzi nowa granica.

Gdy Polacy wracają, Czesi muszą się usuwać.

Technika przekazywania przez Czechów terenów i zajmowanie ich przez wojsko polskie została ściśle opracowana przez komisję czeską i polską. Wojska polskie mają określone codziennie dwa punkty wyjściowe, z których posuwają się naprzód. Marsz rozpoczyna się o ustalonej o godzinie i następuje w bardzo wolnym tempie, nie przekraczającym trzech kilometrów na godzinę. O tym samym czasie wojska czeskie muszą się znaleźć w odległości półtora kilometra od linii polskich i mają rozpocząć równoległy do marszu polskiego go odwrót. W ten sposób między oboma liniami powstaje pas neutralny, który ma zapobiec bezpośredniemu kontaktowi wojsk obu stron. Przedstawiciele obu armii spotykają się jedynie w komisji mieszanej, która pod przewodnictwem generała Hrabczyka ze strony czeskiej i generała Bortnowskiego ze strony polskiej porusza się swobodnie samochodami po linii demarkacyjnej i dozoruje przebieg operacji. Specjalne trudności naszczę przekazywania fortyfikacji, liczenie rozmieszczonych na dawnej granicy polsko-czeskiej. Ustalono, że przy każdym schronie betonowym, czeski ustępując pozostawiają na warcie saperów, który odpowiada za rozbrojenie fortyfikacji, a więc za usunięcie amunicji, broni i materiałów wybuchowych. Polskie wojska techniczne sprawdzają protokolarnie stan każdego schronu po czym polska warta łuzuje czeskiego saperów.

Nagół wojska czeskie dochowują lojalnie warunków umowy, nie prowadzą sabotażu i zdają wszystkie obiekty w należytym stanie. Osobom nienależącym do wojska, czeski ustępując pozostawiają na warcie saperów, który odpowiada za rozbrojenie fortyfikacji, a więc za usunięcie amunicji, broni i materiałów wybuchowych. Polskie wojska techniczne sprawdzają protokolarnie stan każdego schronu po czym polska warta łuzuje czeskiego saperów.

Czesi szkalują wojsko polskie i wszystko zabierają.

Samo przekazywanie terenów odbywa się na ogół spokojnie i bez incydentów. Nie brak jednak usiłowań ze strony Czechów siania zamętu i etosowania propagandy okropności. Oto na przykład polscy żołnierze zauważyli, że Polacy przybyli z głębi Czecho - Słowacji szkalują się do żołnierzy z niezrozumiałą nieufnością, jeśli nawet nie ze strachem. Okazało się, że czeski rozgłosili u siebie, iż Polacy dopuszczają się zbrodni na zajętych terenach, mordując bezbron-

ną ludność. Tak opowiadał pewien Polak, przybyły z Moraw, gdzie odslugiwał wojsko, i skąd go dopiero co zdemobilizowano. Na odchodnym powiedział mu: jeśli chcesz, wracaj do Jablonkowa, ale wiedz, że są tam Polacy a gdzie przejdzie ich wojsko tam leje się krew. Mężczyznom obcinają prawą dłoń, kobietom lewą nogę. Ów Polak z wielkim lękiem zbliżył się do polskiego oddziału i długi czas nie mógł przemówić ani słowa. Dopiero gdy go nakarmiono i uspokojono nabrał przekonania do polskich żołnierzy i opowiedział im jakie to horrendalne pogłoski rozgłaszają o nich Czesi.

Władze polskie wprowadzają zaraz ład i porządek.

Włączenie terenów Śląska do państwa polskiego odbywa się sprawnie. W jednym szeregu z żołnierzami idzie polski urzędnik, który rozpoczyna normalne urządzanie wkrótce po wkroczeniu wojska. Zaraz po ustąpieniu Czechów, w budynku pocztowym pracują polscy urzędnicy i przyjmują korespondencję, wpłaty i t. p. Są nawet pieczętą z polskimi nazwami zajętych miejscowości. Główną uwagę zwraca się na zabezpieczenie wsi skiego co stanowi państwowy lub społeczny majątek. Kontrola wojska kładzie natychmiast rękę na przejmowanych zakładach państwowych. Straż lesna rozpoczęła już opiekę nad lasami, stanowiącymi jedno z bogactw tego kraju. Niestety, lasy zostały poważnie zdevastowane przez ustępujące wojska czeskie. Rany te nie łatwo dać się zabiścić. Duże szkody wyrządził Cześć, wywołując z wielu zakładów przemysłowych części maszyn oraz surowce. Całymi nocami po tamtejszych drogach, ciągną sznury samochodów ciężarowych, naladowanych wywożonymi rzeczami. Na zajmowanych terenach, władze polskie wprowadziły szereg zarządzeń przejściowych. Do nich należą rozporządzenia o przeleżaniu waluty i zakazie obrotu nieruchomości. Miały one na celu przedwzrostem ochronę interesów mas pracujących przed wyzyskiem spekulatorów. W tym też celu określono ściśle ceny żywności i nakazano wywieść je we wszystkich sklepach.

Normalna komunikacja z Polską.

Do szybkiej normalizacji życia na zajętych obszarach, w dążył stopniowo przywrócić się natychmiastowe uruchomienie kolei. Było to zadaniem polskich kolejarzy, którzy doskonale zdali egzamin sprawności. Obsadzona już została większość stacji i przystanków kolejowych na trzech liniach, wiodących z Cieszyńska w głąb Śląska Zaolzańskiego. Na odcinku Cieszyń - Bogumlin, objęto w posiadanie i uruchomiono już szereg pociągów. W niektórych miejscowościach, Cześć odcłociła obiekty kolejowe z różnych urządzeń, co spowodowało pewne utrudnienia w pracy, nie wpłynęło jednak na regularność jazdy pociągów i wszelkie braki zostały natychmiast uzupełnione. Poprzednie kierownictwo ruchu i zawiadowcy Cześć porzucili swe stanowiska, udając się w głąb Czecho. Na ich miejsce przybyła specjalnie delegowany personel z pośród kolejarzy polskich. Służba drogowa i drożnicy kolejowi, przezwadnie Polacy pozostali na swych posterunkach. Na wakujące miejsca przyjęto kandydatów, zgłaszających się z pośród miejscowej ludności polskiej. Na dworcach i obiektach kolejowych usuwane są odrazu wszelkie napisy na polskie i ogłoszenia, które zastępuje się zarządzeniami wydrukowanymi w języku polskim.

Na wszystkich obiektach już w posiadanie przez polskie kolejnictwo odcinkach, ruch pociągów odbywa się zupełnie normalnie i ludność Śląska, pełna podziwu i uznania dla sprawności kolejarzy polskich, odbywa podróż do swych miejsc pracy.

(Dokończcie na stronie 5)

herwa maty jest nie tylko ekonomiczne, bo koszt jest mniejszy, a nadto, jak ogólnie wiadomo, herwa maty zawiera składniki lecznicze przeciw różnym chorobom organizmu ludzkiego.

P. Justo zabawi w Kurytybie kilka tygodni, zamierzając zwiedzić także niektóre kolonie podkurytybskie.

Za miłą wizytę Redakcja serdecznie dziękuje P. Gerechtowi.

Odjechał do Polski p. Grada.

Na pokładzie statku „Pulaski” odjechał w tych dniach z Brazylii do Polski nauczyciel p. Eugeniusz Grada.

Wielka manifestacja rzemieślników.

Ubiegłej soboty odbyła się naprzeciw Głównego Kwartetu, wielka manifestacja rzemieślników kurytybskich, na cześć interwenta Manoe-la Ribasa, generała Manoel Rabelo i prefekta Kurytyby Moreira Garcez.

Manifestanci dzierżyli plakaty i chorągwie, z napisami wyrażającymi wdzięczność dla obrońców praw klasy robotniczej.

Wygłoszono kilka przemówień ze strony manifestantów, w których gorąco wychwalano sprawiedliwość tych wysokich władz.

Na ostatku w imieniu generała Rabelo, który z powodu nadwyrężonego stanu zdrowia nie mógł przemawiać, wygłosił mowę do zgromadzonych jeden z oficerów, dziękując wszystkim za wyrażenie w ten sposób swojej wdzięczności władzom.

Nominacje fiskali.

Prezydent Republiki podpisał dekret w ministerstwie Skarbu, mianując fiskalem de Consumo w Kurytybie Plinia de Araujo, który dotychczas sprawował ten urząd w interiorze Stanu. Fiskalem na interior Parany został mianowany Edgar Cavalcanti Neiva; ten sam urząd będzie sprawował w interiorze Stanu Rio Grande do Sul, Lidio Santos.

Założenie fabryki włókienniczej i tkackiej w Kurytybie.

Towarzystwo Anonimowe Włókien i Tkactwa Santa Ana z São Paulo, wniosło podanie do prefekta Kurytyby, w którym zaświadcza, że pozbawia przetrzymywanie i parafiskiego, który jak to było przewidziane, dał dobre wyniki, członkowie Towarzystwa Santa Ana, są gotowi założyć w Kurytybie fabrykę włókienniczą i tkacką, która da pracę setkom rąk.

Kapitał zakładów fabryki wyniosłby cztery miliony milrejosów.

Plan założenia tej fabryki został już przyjęty na zebraniu tego stowarzyszenia. Chodzi teraz tylko o porozumienie się z władzami rządowymi, w sprawie zwolnienia fabryki z opłat podatkowych na przeciąg dzie sięciu lat.

Pod względem podatków stanowych, fabryka jest zwolniona ogólnym dekretem 6402, zwalniającą od opłat powarzystwa, które pragną rozwinąć pewne przedsiębiorstwa jeszcze nie istniejące w Stanie.

Pozostawia więc tylko podatki municypalne, od których jeżeliby rząd zwolnił stowarzyszenie, firma ta natychmiast rozpocząłaby instalację fabryki w stolicy Parany.

Jak się dowiadujemy, prefekt Kurytyby, biorąc pod uwagę dobrodziejstwa, któreby wypłynęły dla Stanu z założenia podobnej fabryki, polecił wydać pod tym względem, dekret, udzielający wspomnianemu stowarzyszeniu prawa założenia fabryki tkackiej i zwalniającej ją od wszelkich podatków na przeciąg dziesięciu lat.

Interwenter Manoel Ribas po zanalizowaniu projektu prefektury, potwierdził plan, postanawiając zamieścić go w dekrety w najbliższych dniach.

Pobili się robotnicy.

Dwaj robotnicy nazwiskiem Edward Jan Menegotto i Wilhelm Jonczyk pobili się przy pracy. W pewnym momencie Menegotto uderzył Jonczyka odłamiem żelaza w głowę, powodując pęknięcie czaszki aż w czterech miejscach. Ciężko rannego robotnika ostawiono w groźnym stanie do szpitala.

Policja otworzyła śledztwo w tej sprawie.

Nowi dyrektorz Stowarzyszenia Kupieckiego.

W salonie Associação Commercial do Paraná, odbyło się wczoraj uroczyste objęcie urzędów tego Stowarzyszenia przez nowego prezosa Flavio Guimarães i II-go sekretarza Antoniego Frueta.

Na zebraniu obecna była wielka ilość członków. Przy tej okazji wygłoszono kilka mów.

Audycje Polskiego Radia słyszane w Brazylii

Nie ulega wątpliwości, że wielką radość sprawila Polakom w Brazylii wiadomość o uruchomieniu krótkofalówki w Warszawie, przeznaczoną do obsługi zagranicy i informowania polaków na drugiej półkuli o życiu w Polsce. Pierwsze audycje, chwytane na falę 19,5, jakkolwiek były słabe tak co do siły odbiorczej jak i częściowo pod względem układu programu, cieszyły się z dniem każdym wznoszącą liczbą słuchaczy. Pocieszano się, że przecież te rzeczy z czasem będą usunięte. Bo i Krakowa odrazu nie zbudowano.

Tymczasem sytuacja zmieniła się jeszcze na gorzej. Oto od czterech dni na falę, na której nadaje Polska, pracuje radiotelegraf, uniemożliwiający całkowicie słuchanie.

W rozmowie z p. Matusewskim, który przed laty pracował jako radiotelegrafista, dowiadujemy się jako do człowieka kompetentnego w tej materii, że faktycznie niemożliwością jest wytłumaczenie sobie tej przesady i inaczej, jak tylko dla niedowiedzących celów uniemożliwianiem polskiej stacji nadawania radio-audycji.

P. Matusewski z zegarkiem w ręku słuchał sygnałów telegraficznych i twierdzi, że przez ten czas młotek radiotelegraficzny nie nadawał depesz, jedynie był puszczony w ruch. Później wybijał jedynie cztery sygnały. A wiadomo, że przyszyty ten służy do nadawania depesz.

Zapewne w krótkim czasie będzie wysławione, skąd pochodzi to zakłócanie polskich radio-audycji i w czym to leży interesie.

Pocieszającym jest fakt, że w przyszłym roku będą uruchomione już normalne, pełnowartościowe stacje krótkofalowe, które umożliwią dobry odbiór audycji polskich.

Ubiegłej niedzieli radio-słuchacze w Brazylii z wielką uwagą słuchali audycji, która była bardzo dobrze słyszana w Kurytybie i w innym nie ustępowała stajom zagranicznym.

Odtworzenie na płytach polskich wejścia wojsk na Śląsk Zaolzański, pieśni legionowych, dzienniki radiowy były na czasie i dobre.

Rio Grande do Sul

Niebezpieczny szantażysta.

Kilkunastu zegarmistrzów w Porto Alegre, wniosło oskarżenie do policji, przeciw pewnemu spryciarzowi, który wyspycałował się w szantażowaniu zegarmistrzów.

Osobnik ten wchodził do składów zegarmistrzowskich i prosił o zegarek, który przed kilku dniami został woli do naprawy. W chwili odbioru nieposłuszenie reklamował, że zegarek, który mu wręczono nie jest ten, który on zoltawil do naprawy, twierdząc przy tym, iż tamten był więcej wartościowy. Tytułem wynagrodzenia żądał zwykle pewnej sumy pieniędzy, które mu przeważnie zegarmistrzowie wypłacali, nie chcąc dopuścić do skandalu wswych zakładach.

W ten sposób spryciarz ten dopuścił się szantażu na piętnastu zegarmistrzach w Porto Alegre. Obecnie policja jest na jego tropie.

KALENDARZE „LUDU”

NA 1939 ROK.

PP. Agentom „Ludu” donosimy, że już rozpoczęliśmy wysyłkę Kalendarza „Ludu” na 1939 rok. W miesiącach, w których pocztą niedomaga, upraszamy Sran. P. Agentów, aby sami zechcieli upomnieć się o paczkę z Kalendarzami „Ludu”, które im wysłaliśmy.

Prosimy ponadto P.P. Agentów aby, jak zawsze, tak i teraz zechcieli rozgłoszyć Czytelnikom „Ludu”, że Kalendarze „Ludu” już mogą nabywać. Wielu naszych Agentów-Kupców wystawia Kalendarze „Ludu” na miejscu widoczne, abyby zwrócić na Kalendarze uwagę wszystkich gości. Jest to chwałebny zwyczaj.

Pomimo, iż papier i robocizna w obecnym roku podrożała, cena Kalendarza „Ludu” utrzymuje dawną cenę, to jest 2\$00 za egzemplarz. Wyd.

OSOBISTE

Ubiegłej soboty w kościele Świętego Stanisława w Kurytybie odbył się ślub p. Klary Macloszek, córki Marli i Karola Macloszków z p. Filipem Krawczukiem, synem Heleny i Mikolaja Krawczuków.

Młodemu Państwu, a zwłaszcza Młodej Pani, która była pracowniczką w drukarni „Ludu” składamy życzenia wszelkiej pomyślności.

Wydawnictwo.

Spółnik

z większym lub mniejszym kapitałem, z energicznym udziałem w pracy przedsiębiorstwa

do dużego, dobrze prosperującego i w pełnym rozwoju przedsiębiorstwa winiarskiego w interiorze Parany.

Bliższe informacje w Administracji „Ludu”.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę 20-stą po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale IV.)



Onego czasu był niejaki król, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynął umierać. Rzekł do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzyście, nie wierzycie. Rzekł do Niego król: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek mówię, którą mu powiedział Jezus, i szedł. A gdy już zstępował, zabieźli mu słudzy, i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy o nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu: iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam i wszystek dom jego.

„Panie! Zstąp pierwej, niż umrze syn mój.”

Częste przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii świętej to rzecz bardzo zbawienna a bardzo nam zalecana przez Kościół święty. Kto często komunikuje, ten zasługuje sobie na łaskę, iż nie zejdzie z tego świata bez poprzedniego przyjęcia ostatniego Sakramentów Świętych.

Kościół święty nam zaleca częstą Komunię świętą; zaś wyraźnie nam nakazuje przyjmowanie Komunii świętej w dwu wypadkach. Po pierwsze, przynajmniej raz każdego roku w czasie wielkanocnym. Po wtóre w niebezpieczeństwie życia, czyli w obliczu śmierci. Można by powiedzieć, iż największa to łaska i największe szczęście dla człowieka, kiedy ma sposobność przysposobić się na tę podróż do wieczności przez pobożne przyjęcie ostatnich Sakramentów świętych. Wszak od tej ostatniej chwili życia częstokroć zależy cała wieczność nasza. Ów lotr ukrzyżowany po prawej stronie Pana Jezusa przez całe życie był wielkim grzesznikiem, ale w chwili śmierci miał to szczęście być blisko Pana Jezusa i ze skruszonym sercem odezwąć się do niego: „Panie, wspomnij też na mnie, gdy wstąpisz do Królestwa twego”. I od Pana Jezusa otrzymuje „zapewnienie zbawienia swego. O tę

łaskę szczęśliwej śmierci i nam też często trzeba prosić Pana Jezusa przy odwiezieniu Najświętszego Sakramentu i przy słuchaniu mszy świętej. Panie, udzieli mi tej łaski, abym kiedyś miał szczęśliwą śmierć, abym pojednany z tobą kiedyś mógł wstępować w progi

Straszny gość i wróg

Wenchow (Chiny) we wrześniu 1938 r.

Powoli uciechają częste rozmowy, dopytywania się na temat wojny. Od czasu do czasu ktoś nadmieni o niej, jakby się nie toczyła na terytorium chińskim. Dziś jedynym tematem wśród tujejszych mieszkańców to panująca zaraza na terenie wenchowskim — cholera.

Jakie nowości w twojej miejscinie, dużo chorych? — padają pytania w rozmowie „towarzyskiej”, czy przy mijaniu się...

O, ku-si, kusi, nauka (o, ciężko, gorzko, biada). W tych parudniach umarło 20 osób i to tylko tak po sąsiedzku, prawie w kilku rodzinach — pogańskich.

O ti! (o panie, nasze polskie — o Boże!) w Sa-ka w ciągu jednego dnia w jednej rodzinie trzech „sin ti do” (wstąpili do nie-ba, umarli), a dalsze dwoje już na poczekaniu...

A, ciężkie do słuchania... biada

wieczności. Ów król w dzisiejszej Ewangelii świętej miał syna, którego bardzo kochał; a ten syn zachorował i zaczął umierać. W niezmiernej trwodzie i smutku ów ojciec udaje się do Pana Jezusa i zaprasza go do domu swego: „Panie! wstąp pierwej, nim umrze syn mój”. A Pan Jezus widząc tę szczerą i pokorną prośbę stroskanego ojca przywraca zdrowie synowi jego: „Idź, syn twój żyje jest”.

Podobnież ostatnie Oleje święte przynoszą nie tylko zdrowie dla duszy ale czasem i zdrowie dla ciała. Spełniajmy zatem wiernie to, co nam zalecone w liście św. Jakóba: Choruje kto między wami? Niech wiedzied kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, pomazując go w imię Pańskie; a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan; a jeśliś w grzechach był, będą mu odpuszczone.

Ks. T. K.

kapłany i w tym celu wszystko, by Bóg uchronił ich od zarazy. Gina, jak muchy szczególnie poganie, bo ich i najwięcej. W szpitalach pełno... trumny drożają, stolarze zarabiają... Poganie na swój sposób proszą swych diabełków. Po drogach rozstawione długie tyczki bambusowe. Na nich u wierzchołka zawieszony lampion obok sztandarek, kawałek szmatki z napisem: Nio-o da ti, ti je (Nio-o wielkiemu królowi na niebie). Wieczorem, w nocy zapalają lampiony. Wygląda to jak elektryka o nocnych czerwonych żarówkach. Chęć przez to oświecić drogę diabłu, by nie zabłąkał się, nie trafił przypadkowo do jakiej pagody, czy porządnego domu przynosząc ze sobą chorobę. Pagody pełne, ale tylko babuleni uczęszczają do nich a za wszelkim szmerem czy odgosem kroków czyichś zaraz wszystko, jak na komendę odwraca się, rozgląda się powtarzając wargami jakieś słowa modlitwy. Na kanałach rozrzucone światelka w ciemności wieczór sprawiają wrażenie coś z świętojańskich noży... Widzą takie „coś” przychodzą bliżej. Na dwóch łódkach dokoła rozpalonego ogniska siedzą postaci. Na jednej bonza coś mruczy i patyczkami przebiega... W odbiciu ogniska twarz czerwona a w dodatku ubiór... co nie pociąga, ale wzbudza strach w porze wieczornej. Przypomina malowidła złych duchów... Przy biciu w bęben, gong i jakichś modlitwach spuszczały do wody, co jakiś kawałek, świece zapalone — ogarki przymocowane do papieru w rodzaju lampionu. Robią one wrażenie gwiazd odbijających się w wodzie i to na dalekiej przestrzeni aż poki się nie wypalą. Wiaterek lekki nie gasi, tylko porusza je w wodzie. Cel tego, taki by ułagodzić, uprosić złego ducha. Gdy będzie miał oświeconą wodę którą przebywa, będzie zadowolony i nie będzie szkodził ludziom. Boja się go więc przez cześć chcą ułagodzić, bo według nich wszelkie

nieszczęścia przychodzą nie od kogo innego, jak od złego ducha... „Śni mi się czy co?... Słyszę jakieś głosy — Sykon, Sykon!... Głos znajomy. Zrywam się — godzinie 12, podchodzę do okna: w jakiej sprawie? A cią-fu, cią-fu... (do chorego) uradowany powtarza, że jednak się dobudził. A dokąd?... Cian-gne, blisko kapłany. — Czy Najśw. Sakrament brać? — Nie wiem — odpowiada. Czy wymiotuje, co za choroba dorzucam wreszcie urwane słowa? — Wymiotował, ale teraz już nie a zdaje się, że to cholera... (C.d.n.)

Ks Feliks Stefanowicz C. M.
Yungkiachang via Wenchow, Che.
China.

Zawiadomienie

Niniejszym podajemy do wiadomości Szan. Aptekarzom, Lekarzom i Publiczności, że znajdujemy się na rynku

„ELIXIR 914”
w dubeltowych flaszczkach, których cena mimo to jest o 20 proc. niższa, aniżeli dotychczas. Firma ustaliła tak niską cenę w celach propagandowych.

Lekarstwo Elixir 914 istnieje 30 lat i jako jedyne lekarstwo, którego cena utrzymała się stale do dziś, a pomimo drożyzny w dzisiejszych czasach daje jeszcze 20 proc. zniżki na flaszczkach dubeltowych.

NAJWIĘKSZY WYNALEZK DLA KOBIET YEST

Fluxo Sedatina

(Przyrządza je VIEIRA)

Kobieta nie będzie cierpieć więcej. Usuwa kolki w ciągu 2 godzin. Używa się przeciw wszelkim chorobom kobiecym po porodach. Jest to lekarstwo wzmacniające i uspokajające; reguluje krw.

Przez 10 tysięcy lekarzy jest ono uznane za bardzo skuteczne.

Fluxo Sedatina

Kupi się pasiekę

Kupi od 50 uli pszczoł w górę. Informacji udziela: J. Wzorek, o/c Sr. Rufino F. Ferreira — Canoinhas — Santa Catarina.

Niedźwiedź

— 99 —

B. Szczepkowski

kich prawideł psiej taktyki, chwycili Bartka za kudłate poszyce. A chociaż olbrzymiego wzrostu był Bartek, straszliwą przytem miał siłę, nie mógł sobie w żaden żywy sposób dać rady z tą armią odważną, zjadliwą, atakującą gwałtownie. Czuł Bartek, jak mu się wpijają do tu totam ostre jak igły kły, jak kaleczą, rozdzierają skórę, chociaż długimi pokrywają kudłami, wszędzie nie z żelaza będącą, ale zwyczajną skórą niedźwiedzia, którą każdy kiel przeciąć może.

Gdyby nie był podchmielony, może i dałby sobie radę z tem zbiegowiskiem psiego rodu. Ale ciężcy cały tułów, ciężły łeb, łapy nie miały tej zręczności i wadły, co w innych warunkach. Nie mógł obracać się przytem tak prędko, jak zwykle. Wściekłość miotła Bartkiem, ale wściekli byli również przeciwnicy. Walka stała się coraz bardziej zjadliwą, coraz mniejsze były nadzieje Bartka na odniesienie zwycięstwa. Nawet oba rzucane na łopatki kundle znalazły się na placu boju i, choć kulające, rzuciły się także na Bartka.

Bartek czuł, że musi się zdobyć na jakiś fortel, który go może jeden wybawić z opresji. Myślał już jak człowiek, przyzwyczajony do radzenia sobie w głupim położeniu. Niedarmo przecież między ludźmi żył, naukę u nich pobierał, nauczyciela niebylejakiego miał u siebie nie umiał poradzić w niebezpieczeństwie. Oglądał się na wszystkie strony, czyby gdzieś nie cofnął się na zgrozy upatrzone pozycje, ale pozycyji takich, niestety, w pobliżu nie było.

Kilka piesków leżało już rozciągniętych wprawdzie na całym. Jeden nawet, zdaje się, wzionął już ducha, inne skomlały żałośnie, przewracając się bezradnie po ziemi. Ale zato całe mnóstwo napastników stawało do walki, nierażone tragicznym końcem kilku towarzyszy. Występowały zgodnie, ra-

zem, przeciw znienawidzonemu wrogowi, którego znały zadława, ale nie śmiały go nigdy zaciepić. Teraz dopiero nadeszła okazja i zapaliła pieski do wspólnej z wrogiem rozprawy.

Z weseliska dochodziły piekielne wrzaski, skoczne dźwięki harmonji, klaskanie męskich rąk śmiechy i tumult. Piekła wszakże psiego i niedźwiedziego basu niebardzo tam można było usłyszeć. Nie dziw przeto, że nikt nie zwrócił jakos uwagi na rozgrywające się dużej wagi wydarzenia na innym terytorjum gospodarstwa młodożeńców.

W pewnym szczęśliwym momencie Bartek zauważył pod ścianą szopy olbrzymią żerdź, mającą tyle co najmniej w obwodzie, co jego łapa. Drag leżał w odległości przynajmniej dwudziestu kroków od placu boju. Chęć się dostać do tyki należało plac boju przesunąć w tamtą stronę. Tak też uczynił Bartek, posuwając się strategicznie w stronę szopy. Będąc u celu, błyskawicznie chwycił za drag, i, wyprostowawszy się cały, począł zadawać razy...

Każde uderzenie draga zmiatało z placu boju przynajmniej pięciu napastników. Kładło się to pokotem, przewracało, toczyło, bojowy zaś głos nieprzyjaciół zamienił się w żałosne jęki i skomlenie.

Krótko tym razem trwała bitwa, kiedy Bartek na placu został sam jeden. Nieliczni tylko napastnicy przełożyli ucieczkę nad chwalebny śmierć. Dziewięć zaś dziesiątych nieprzyjaciół leżało pokotem na ziemi. Zwyczajny drag okazał się skuteczniejszym, aniżeli potężne kły i równie potężne pazury.

Z uczestników weseliska nikt nie wiedział o tem, że w tym czasie, kiedy oddawano się w najlepsze zabawie, wyginął cały prawie mężyń ród psi z dieniatyńskiego siola pod żelaznemi

Niedźwiedź

— 96 —

B. Szczepkowski

których sobie wielce podobał i one w nim także. Ale to mu tylko dodawało pewnej męskości przy trochę chłopców może twarzy.

Na wymiecionym, wysypanym piaskiem podwórzu i na gościu przed chatą od strony drogi rozpoczął się poczęstunek. Chłopi zebrali się gromadą, mając między sobą pana młodego. Baby trzymały się jeszcze na uboczu. Wtem rozległa się harmonia.

Harmonia jest narodowym instrumentem ludu rosyjskiego, bez względu na to, gdzie mieszka, pod Archangielskiem, czy około Astrachania. Dźwięki harmonii mają magiczny wpływ na duszę chłopca rosyjskiego. Nogi same wprawdzie, kiedy ucho posłyszysz skoczną melodię wygrywaną na harmonii, śpięszą do tańca.

Taniec zaś sam staje się swego rodzaju popisem akrobatycznym.

Kto nie widział tańców rosyjskich, ten nie może mieć pojęcia, czym taniec ten jest wogóle. Jest to sztuka trudna do naśladowania, wymagająca długich ćwiczeń i treningu, właściwa przytem psychice ludu rosyjskiego. Przerazająca szybkość obrotów dokoła jakgdyby jakiejś idealnej osi, wykonywana przez tancerza, nadzwyczajne skoki, a przede wszystkim sławne prysydy, które tancerz plynie, albo ugina się lekko jak na sprężynie, mogą budzić najwyższy podziw i zdumienie. W oczach swoich zaledwie jeden, drugi tancerz zobędzie pochwał, chociaż na popis taniec taki wcale nie jest obliczony.

Tancerzy na weselisku zręcznych okazało się bardzo wielu. To też zabawa była, jakich nie pamiętano w Diennatynach od bardzo dawna. Wprawdzie zdarzało się, że w niedziele, lub w święto, tu i ówdzie odezwały się dźwięki harmonii, i tańczono parami lub w pojedynkę. Ale takiego mrowia tańczącego i tylu zapalonych tancerzy, zebr-

nych razem i oddających się z zapalaniem płasom, nie było dawno. Najstarsze głowy dianiatyńskie tego nie pamiętały.

W miarę jak ubywało w wielkich flaszach samogonu, a ze łbów się kurzyło, do tańca garnało się powoli wszystko, co tylko trzymało się na nogach. A nawet tańczyli ci, którzy władzy tej w nogach nie posiadali. Do takich, na przykład, należał Timofiejcz.

Blisko jadła i napitku trzymał się Bartek. Jak mógł, usuwał on się z przed oczu swego pana, który go dzisiaj widokiem swoim poprostu prześladował.

Timofiejcz spostrzegł Bartka, sunącego jakiegoś drobny krokkiem, na wzór tańców babskich, podskocznika. Natychmiast przerwał taniec i, zataczając się, kiwnął przyjaźnie ręką niedźwiedziowi.

— Bartek Iwanowicz, chodi siuda, druł lubeznyj... potańczymy sobie razem.

Bartek wystąpił naprzód. Był jeszcze wyjątkowo trzeźwy, chociaż pragnienie bestia miała dnia tego ogromne. Widok olbrzymich zapasów trunku trzymał go w ciągłym napięciu uwagi i przytomności.

— Ot, tobie szklanka samogonu... Ale przedtem zatańczymy...

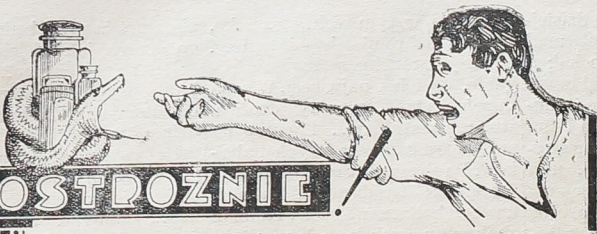
Bartek stanął gotów do zawodów tanecznych. Rozumiał aż nadto dobrze o jaką stawkę chodzi.

Tłum podchmielony i rozbawiony począł tłoczyć się wkoło. Podniósł się głos i wrzaski.

— Misza tańczy... Misza tańczy... Poczekajcie... Dajcie miejsce...

— No, Bartek Iwanowicz... Zaczynamy...

Timofiejcz z jednego końca lekko począł przytupywać, chociaż szło mu to z wielkim trudem. Dawał przykładem Bartkowi znaki, żeby ten szedł



OSTROZNIE!

Z LEKARSTWAMI SZKODLIWYMI I NIEZNANYMI !..

NA CHOROBY

BLENORRAGIA (RZĘZACZKA)

NAJLEPSZYM ŚRODKIEM JEST

VITRIL

|| JEDYNY, KTÓRY PRZYNOSI ULGĘ W 24 GODZINACH ||

Amhof & Cia. Ltda.
Rua 15 de Novembro 433
Telefon 1107.

Skład skór i garbarnia
Skóry ze zmił, żab, jaszczurów i t. p. • Camurças, pelicas, bo-xalis, skóry do bębnow, bęb-nów, pergaminu. Sekcja kroju płaszców ze skór, ze skór, ze skór zwierząt brazylijskich i południowo-amerykańskich.
FARBUE I ODNAWIA
się płaszcze i kombinezony. Spro-wadza surowe skóry oraz przy-muje je do naprawy.

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsult.: od 10-12 i od 3-7
Piase Tiradentes 322.
Klinika ogólna, chirurgiczna. Le-czenie złamań kości, żyłaków hemoroidów.
Rua 13 de Maio, 879 —
Telefon 1036.

Casa de Saude „São Francisco“

Klinika prywatna — Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco, N. 165 — Curitiba — Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, po-moc przy porodach, zalesowanie sztucznego pneumatyka X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie, ultra-fioletowe, słoneczne, Zystostopis. Przyjmuje: od godz. 11-tej do 12 i od 2-4.

„A VENCEDORA“

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curitiba — Rua Cabral Nr. 451 — Telefon 1357.
Największa fabryka cukierków i karmelków w Pa-ranie, w najrozmaitszych i najlepszych gatunkach w papierki owijanych, które sprzedaje się po cenach bardzo przystęp-nych. Cukierki: malinowe, kokosowe, migdowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.
Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszające się w „Ludzie“

DR. JAN SKAŁSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wcho-dzące w zakres dentystyki szyb-ko, starannie i tanio.
Przyjmuje w każdej chwili
Rua Emiliano Perneta
Nr. 670.
CURITIBA

Przysięgli
Tłomacz Publiczny
Dr. Raul L. Brand
Tłumaczy wszelkie dokumen-ty przy Biurze Adwokackim
Dr.
Bron. Ostojka Roguskiego
Uprawienie pobytu Obcoda-rodowców w Brazylii.
Praca Tiradentes 509
2 piętro — Curitiba

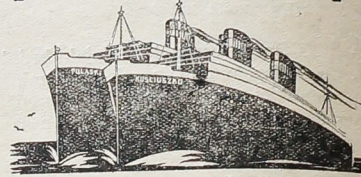
DR.
Jayme Villas - Boac
Asystent medycyny na Univer-sytecie w Rio de Janeiro.
Leczy specjalnie:
Syfilis i choroby skórne.
Konsultorium: Rua Dr. Muricy 705 (piętro), Pharmacia André de Barros, we śróde i w sobotę od 15 — 18 godzin.

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Kłótko dla dzieci i dorosłych. — Leczy żył-ki, rany na nogach bez operacji.
Kons. Nad apteką, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10 — 12 i od 4-6. — Tel. 8-7-5.
Rez. Commend. Araujo 970.
Telefon 424.

Apteka Humanitarna
Drogiarstwo
Rua Dr. Trajano Reis Nr. 37
Curitiba
Wszelki wybór lekarstw i pra-paratów krajowych i zagranicz-nych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Dra Janina Furmaniak
Schmidtinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wcho-dzące w zakres dentystyki szyb-ko, starannie i tanio.
Mówi się po polsku
Rua Palmeira Nr. 66
(blisko Campo Parana)

Gdynia - Ameryka



LINIE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pocztowymi

»Pułaski« i »Kościszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:

	Pułaski	Kościszko	Pułaski
Odjazd:			
z Gdyni	21-10	25-11	
Kiel-Holtenau	22-10	26-11	
Dakar	31-10	5-12	
Rio de Janeiro	10-11	14-12	
Santos	11-11	15-12	
Rio Grande do Sul	13-11	17-12	
Montevideo	14-11	18-12	
Buenos Aires	15-11	19-12	

Odjazd do Europy:

	Kościszko	Pułaski	Kościszko	Pułaski
Odjazd:				
Buenos Aires	22-10	19-11	24-12	
Santos	26-10	23-11	28-12	
Rio de Janeiro	27-10	24-11	29-12	
Victoria	28-10	25-11	30-12	
Dakar	5-11	4-12	7-1-39	
Boulogne	13-11	12-12	15-1	
Kiel	15-11	13-12	17-1	
Gdyni	16-11	14-12	18-1	

Informacja i sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski nskuteczniejszą Oddziały Syndykata Emigracyjnego w Warszawie.

Agencia Polonesa de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.
Agencia Polonesa de Viagens
Rua Libero Badaró, 561 2-a soborela, telefon 2-3851. —
São Paulo.
Firma „BRAZPOL“ (Emiliano & Mateorek) Curitiba,
Av. João Pessoa 71, 1 sze piętro. C. Postal. 111. T. 1761.
„Sulbraspol“ — rua Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 246
— Porto Alegre.

APTEKA TIRADENTES

Aptekarz
KUNO KLEEMANN
Jedyna Polska Apteka w
Curitiba. Największa
i najtańsza w Paraná.
Praca Tiradentes 398
Telefon 1048.

Dra.
Regina K. Martenets
lekarz - Dentista
Dyplomowana.
Ceny dostępne dla wszystkich.
R. Barão Rio Branco 622
Konsultorium:

Niedźwiedź

— 97 —

B. Szczepkowski

mu naprzeciw. Bartek stał przez chwilę, pocierał łapą nos, przestępował z nogi na nogę. Nie podobał mu się taniec Timofiejczy. Przeglądał się jednym do drugiem okiem, wreszcie przechylił i wydał pisk, podobny do śmiechu.

— Timofiejcz, od początku... krzyknął ktoś z tłumu.

Timofiejcz zatoczył się przy za-wracaniu z powrotem. Zaczął odnowa.

— No, i co ty, swolocz kudłata? Tańczysz ty czy nie?

Bartek ani się poruszył. Patrzył tylko jednym do drugiem okiem na Timofiejczy i obojętnie śledził jego pijackie podrygi.

— Gdzie Iwan Antonowicz? Niech on każe miszy tańczyć. Ej, Iwanie Antonowiczu, a Iwanie Antonowiczu... Niech misza twój tańczy... No weselu jest i nie tańczy?

Dziesiątek głosów zwróciło się do Szkopa:

— Każcie miszy tańczyć... Każcie tańczyć... On was tylko słucha...

— Hej, Bartek, ciemnego, no... jaz-da do tańca...

Niedźwiedź dopiero teraz pokazał, co umie. Jak widać, pilnie śledził tańce, bo to, co pokazał, było żywym naśladowaniem tamtych popisów.

Bartek wziął się pod boki łapami, zad nieco wysadził wtył, łeb przechylił z fantazją, i puścił się w pias.

Szedł drobnym kroczkiem z początku naprzód, trzymając się ściśle taktu muzycznego i klaszania w dłonie stu rąk. Potem zaczął wykonywać prysydy.

Było to coś niestęchanie komiecznego, a zarazem wzbudającego najwyższe zdumienie, kiedy Bartek sunął naprzód to prawym, to lewym bokiem w tańcu, od czasu do czasu dla zmiany taktu kiwając łbem, albo podnosząc go do góry. Prysydy wykonywał w sposób arezybawny, zadem, co po-budzało do ryków ukontentowa-

nia całe zgromadzenie weselne.

Timofiejcz patrzył wybaluszonymi oczyma na niedźwiedzia. Był zachwycony. To też po dojeździe Bartka do drugiego końca tanecznego koła Timofiejcz pochwycił niedźwiedzia w objęcia i pocałował go z całych sił ścisnąć i całować.

Bartek nie pozostał dłużny za te czułości. Jedną łapą objął silnie Timofiejczy za ramię, drugą zaś, wyjąwszy niepostrzeżenie szklankę napelnioną trunkiem, przechylił łeb i najsłodszej w świecie poczał raczyć się napitkiem.

Widok ten doprowadził do szalu radości podchmielone towarzystwo weselne. Poczuli wszyscy przejąć do niezwykłego gościa na weselu. Przepili młodzieńce, przepili młodzieńca, przepili pop, do którego niedźwiedź poczył szczególną sympatię, zabrał się bowiem na wypróbowany sposób z Timofiejczem do całowania z batuszką. Przepili prawie wszyscy do niedźwiedzia. Szczęściem, czuwał w pobliżu Szkop, pilnując, ażeby Bartek nie był upity na śmierć. Trzymał więc w pogotowiu konew z wodą, przyprawioną nieco samogonem dla smaku i nalewał sam szklanki Bartkowi. Inaczejby niedźwiedź niezawodnie zdechł od nadmiaru trunku, który wlewać chcieli rozbawieni weselnicy.

Atmosfera weselna ma to dla siebie, że pić wówczas można więcej, aniżeli zazwyczaj, a mimo to nie urnąć się na weselu tak szybko. To też, chociaż wszyscy prawie po paru godzinach, nie wyłączając babiego rodzaju, byli podchmieleni na wszystkie nogi, ani nikt jeszcze nie leżał na ziemi, ani o kamień przydrożny łba sobie nie rozbijał. Bartek też zataczał się wprawdzie, ale spać mu się jakoś codziennym zwy-czajem nie chciało. Zataczał się bestia, może nawet gorzej, aniżeli Timofiejcz, ale humor miał, mordę do wszy-

Niedźwiedź

— 98 —

B. Szczepkowski

stkich rozradowaną rozdziawił, obejmował się ze wszystkimi. Widząc zaś, jak parobcy od czasu do czasu podskubują rodzaj babki, i on także zabrał się do tego sportu, jako, że wiadomo niedźwiedź do małpy jest, jeśli chodzi o naśladowanie człowieka, podobny.

Przybliżał się niepostrzeżenie do gromady dziewcząt i nagle wykonywał ruch między spódnicę. Wywoływało to wybuchy i piski, gromada zaś dziewcząt rozprzeczala się na wszystkie strony, niezmierzając kurczą się w nie wpadnie, nieprzymierzając, pan pies i w sposób całkiem nieprzystojny capnie kurę za ogon, albo i za łeb, wywołując czynem tym, zgola niesfor-nym, popłoch i przerażenie wśród licz-nego potomstwa kurzego.

Bartek tak się rozochocił na weselisku, że już nie dbał o to, czy go częstują, czy nie, ale sobie sam radził, jak umiał. Zwał się ołbrzymich rozmiarów plasek słodki z miodem i na prze-ciąg jakichś dwudziestu minut go nie było. Chętna go brała uciąć sobie na słomie drzemkę, ale instynkt pijački i żarliwiec przewyciężył. Bartek skierował się ku zabawie, zabierając po drodze czyszą zapomnianą czapkę. Włożył ją sobie z fantazją na łeb i wprost zmierzzył do miejsca, gdzie gaszono nie dające się ugasić w żaden żywy sposób wieczne pragnienie.

— Ej, widzicie? Jak wygląda Timofiejcz — odezwały się ochryple już nieco głosy.

Czapka była Timofiejczy. To jedno, co zostało na placu boju po wsta-wionym przedstawicielu władzy. Timofiejcz pierwszy zasnął przykładnie w parowie pobliskim, wygodnie wyciągnawszy nogi, a nosem utknawszy w wielką ziemię.

W weselisku brały udział różne zwierzęta domowe, jak psy, koty, świnie, drób wszelaki. Wielka

swoboda w ów dzień weselny, nikt zaś z biorących udział w zabawie nie był znów tak troskliwy, ażeby pamiętać o zapędzeniu dobytku w porę do zagrody. To też naciągało dużo wszelakich okazów fauny domowej, przede-wszystkiem jednak licznie i bogato reprezentowany był na weselu ro-dzaj psi.

Psy, jako społeczność czworono-gów i tak z zupełnej prawie korzysta-jąca wolności, nadoścignęły na weselu prawie z całego siola. Były wielkie i małe, czarne i białe. Były psy w pasy, w łaty i w kropki, na cienkich i na grubszych nogach, o krótkiej i długiej sierści, z obcięciami i długimi ogonami. Wszystkie atoli prawie jednego stanu, z gatunku zwyczajnych kundli podwórzowych, co to i najbardziej zmysłne jest i w zębach silne, i do pracy wszelakiej sposobne, na stróżówkę, zaró-wno w polu, jak i w domu.

Psi rodzaj ma wszakże to do siebie, w odróżnieniu od niektórych spoleczeństw ludzkich, że jeśli się znaj-dzie w większym zgromadzeniu, natychmiast się wadzi między sobą. I to wcale nie na jakowes idące dyskusje gardlane, ale wprost na kły, ze aż ko-sei trzeszczą. Tak też właśnie zdarzyło się na weselu.

Usłyszał Bartek psi ggieł i wrza-wę, pośpieszył na podwórze, gdzie właśnie psy wiodły między sobą gorący spór, wyrzucając sobie klaki, obrywając uszy i inne kawałki grzesznego psiego ciała. Stał pośrodku placu boju i — chwycił pierwszą parę zębami.

Zafurczały ogony psie w powietrzu. Jęknęły cicho, zaskomlały psie gardła. I przynajmniej o dwadzieścia kroków opadły na ziemię psie cielskie.

Harmonier uczynił się wielki, prz-wdziwe psie piekło. Za towarzyszącymi ujęli się bowiem dotknięci na honorze wszyscy pozostali pieskowice. Gromadą ze wszystkich stron, wedle wazela-

Rodolpho Strobel

Praca Cel. Eneas 119, Tel. 197, Kurytyba.

Skład wapna, cegieł, cementu, posadzek, dachówek francuskich płaskich i okrągłych, ogniotrwałych, rur kamiennych, galwanizowanych, stali do betonu, farb, olejów, przyrządów do ustępów, tafl i t. p.

RIO DAS COBRAS (JAGODA)

Nowa i największa kolonia w Paranie położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguaçu, blisko traktu Guarapuava—Foz do Iguaçu. Niebawem nagle ogromny procent ziemi pierwotnej klasy zupełnie równej, nadającej się do uprawy plonem.



Cena ziemi: 100\$000 za 1/4 akiera na 4-letnie spłaty. Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr. Ermelino de Leão, 16 piętro I, lub na kolonii Jagoda (Muni cypium Guarapuava), za osadą Laranjeiras.

Prospekt ilustrowany wysyłamy na żądanie. Adres dla listów: CIA. COLONIZADORA ENER-CANTIL PARANAENSE, S. A. Caixa postal 222, Curitiba, Paraná.

Uwaga! Wystrzegać się „fazendeiros”, proponujących sprzedaż terenów. Tytuły własności w Paranie są często nie uregulowane i kolonisci, nabywający ziemię z rąk prywatnych, są narażeni na podwójne płacenie.

O memorial e os documentos a que se refere o Decreto - Lei n. 58 de 10-12-1937, artigo 10, estão depositados no registro imobiliário de Guarapuava.

Sklep

Artykułów spożywczych
Rocha Piekarsza i Tomasza Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
Praca Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curitiba.

„Chargeurs Reunis” „Sud Atlantique”

Francuskie linie okrętowe
Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednie do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną. Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA, Rua Barão Rio Branco 209, Paraná.

DR. BRONISLAW OSTOJA ROGUSKI

Adwokat
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.
Praca Tiradentes, nr. 509, piętro II.
Urządzuje od 9 — 11 i od 3 — 5.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz.

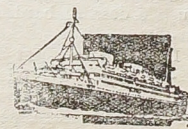
Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej, Uniwersytetu Paranańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Leczenie ran i żyłaków przez najnowsze metody. Konsultorium Farmacji Gualra, Telefon 676, rua Mar. Floriano 704, Kurytyba. Od godz. 10 do 12 i od 3 — 5. Rezydencja: rua Thereza Christina 98. Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

BALSAMO SIA HIELLENA

Infalível contra dôres.

leczy reumatyzm, bóle w pierniach, bóle zębów, uszu, nawałnic, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwam używa się przez nacieranie. Jest do nabycia we wszystkich aptekach.



Mala Real Ingleza

ALCANTARA 24-go października]
do Rio, Madrytu, Lizbony (via Lizbony), Vigo, i Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:	Z Santos do Europy:
H. Patriot 25 paździer.	Alcantara 24 paździer.
Almanzora 1 listopada	H. Brigade 31
Ed. Monarch 8	Almanzora 12 listopada
Asturias 12	H. Patriot 14

Sprzedaje się szczytki 3-ej klasy do Europy: jak do Polski, Litwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania „prepaid” (chamadas) Twa Royal Mail Lines mają zapewnić takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze „prepaidów” Linii Gdynia — Ameryka.

Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce. Informacji udziela Agencja:

MILLES, GODDARD & Cia., LTDA.
Rua Libero Badaró, 158, São Paulo
lub ROYAL MAIL AGENCIES (Brasil) LIMITED
Agentes da Royal Mail Lines, Limitet
RIO DE JANEIRO, SANTOS

Dr. Carlos Moreira

Okulista, Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła, Konsult.: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10 — 11 i od 3 — 5 po południu.
R.: V. de Nacar 809, Tel. 8-8-8

Sarna?

Oultimo recurso

»ANTI-SARNA TELL«

ZNACZENIE ŚLASKA ZAOLŻAŃSKIEGO DLA POLSKI

(Dokończenie ze strony 2-giej)

Miliony tam najlepszego węgla

Rio, 12 (Pat — Przeglądanie Śląska Zaolżańskiego do Polski poza znaczeniem politycznym posiada wielkie znaczenie ekonomiczne, gdyż zwiększa poważnie wartość polskiego majątku narodowego. Nowoprzyłączone tereny ze swymi bogactwami naturalnymi i silnie rozwiniętym przemysłem, stanowią wysoką i cenną pozycję materialną. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić olbrzymie złoża węgla kamiennego, zalegające obszary Zagłębia Karwisko-Ostrawskiego w ilości czterech miliardów ton. Są tam różne gatunki węgla, wśród nich niezmiernie wartościowy węgiel tłusty, doskonale się koksujący o wysokiej wartości ciepłotopowej 8200 kalorii, a więc większej od ciepła przeciętnego gatunku węgla o blisko 20 proc. Wydajność roczna kopalni na Śląsku Zaolżańskim obliczona jest na przeszło 7,5 milionów ton węgla kamiennego i 800 tysięcy ton koksu. Najwięcej wydobywa się, węgla w Karwinie, milion ton, a dalej w Piotrkowicach 1,6 milionów ton. W Porcie 1 milion ton i t. d. Dotychczas, znaczna część wyprodukowanego węgla zużywana była wewnątrz Czechosłowacji i tylko 40 proc. szło na eksport. Wydobywanie węgla skupia się w piętnastu kopalniach, z tego siedem w samej Karwinie. Nadto istnieje tam 5 koksowni, przy których rozwinięta jest bardzo przemysł produktów węglowych, jak benzol, parafina i t. p.

Tysiące kominów fabrycznych

Śląsk za Olżę posiada również pokłady rud żelaznych, dzięki czemu powstały tam liczne zakłady hutnicze i fabryki wyrobów metalowych. W zakresie hutnictwa jedna tylko huta w Trzyńcu, co do wielkości druga w Europie, a pierwsza pod względem nowoczesności urządzeń, w czterech wielkich piecach 450 tysięcy ton surowca, żelaza, rocznie, w 13 stu piecach Martenowskich produkuje ponad 700 tysięcy ton wysokowartościowej stali. 400 tysięcy ton półfabrykatów i 250 ton innych wyrobów hutniczych. Zdolność produkcyjna samej huty trzyńskiej wynosi blisko 5 proc. zdolności produkcyjnej całego dotychczas polskiego hutnictwa. Przemysł metalowy reprezentują liczne fabryki drutu, żarab, nitów, wytwarzanie mebli metalowych w Boguminiu i Fryszacie. Z innych gałęzi przemysłu wymienić należy fabryki chemiczne kwasu siarkowego, sodu, nawozów sztucznych i zakłady cera-

miczne w Piotrkowicach, fabrykę sacharyny, olejarnie, rafineria nafty w Boguminiu, browar i rafinerię spirytusu w Karwinie oraz fabryki wódek i wielkie gorzelnie w Cieszyńcu i Fryszacie. Znaczną część wspomnianych zakładów należy do kapitału zagranicznego, głównie francuskiego, reprezentowanego przez słynny koncern Schneider-Crescent i kapitał stów wiedeńskich. Ogółem na terenie Śląska Zaolżańskiego znajduje się 2.794 zakłady przemysłowe, zatrudniające 50 tysięcy ludzi; warto tu nadmienić, że uprzemysłowienie Śląska Zaolżańskiego spowodowało znaczny tam przyływ ludności z sąsiedzkich powiatów. Do okresu przedwojennego, napływ ten rekrutował się przeważnie z terytorium obecnej Polski. Po zajęciu Śląska za Olżę przez Czechów, zamknęto imigrację z Polski, wskutek czego w latach 1920-1930 napłynęło z Czechosłowacji blisko 700 tysięcy osób tj. przeszło 30 proc. obecnego zaludnienia.

Ważny węzeł kolejowy.

Śląsk Zaolżański posiada ponadto rozwiniętą sieć dróg żelaznych, z tego kilka o znaczeniu międzynarodowym. Głównym węzłem kolejowym jest Bogumiu, gdzie łączą się linie idące z Europy Środkowej na Bałkany. Tutaj przebiega międzynarodowa ekspresowa, łącząca Londyn, Paryż, Berlin z Budapesztem, Bukaresztem, Sofią, Atiną i Konstantynopolem. W Boguminiu linia ta krzyżuje się z wielką magistralą idącą z zachodu na zachód: z Rosji, krajów bałtyckich, przez Polskę, na zachód do Europy, centralnej.

Uruchomiono wszystkie warstwy pracy.

Powyższe dane wywołują stwierdzenie, że Śląsk Zaolżański wydatnie wzmożnił potencjał gospodarczy Polski. Z tych względów jak też i ze względu na nieprzerwaną pomoc dziełom tysięcy robotników polskich, polskie czynniki gospodarcze zorganizowały cały aparat techniczny zdolny do natychmiastowego przejęcia i prowadzenia hut i kopalń. Utworzono więc kadry inżynierów, techników i innego personelu kierowniczego, który będzie mógł zastąpić zdekompletowane załogi poszczególnych zakładów. Poczyniono przygotowania z jednej strony dla zapewnienia zbytu kraju i zagranicą produkcji przemysłu zaolżańskiego, a z drugiej dla zapewnienia w razie potrzeby, dowa-

zu niezbędnych surowców i uprawnień. Opracowano też szereg przepisów celnych i dewizowych, ułatwiających wejście gospodarki Śląska Zaolżańskiego w obręb organizmu gospodarczego Polski. Uczyniono zostało wszystko by zaspokoić do nastąpiło jaknajszybiej i bez jakiegokolwiek wstrząsu do szkodła dla robotniczego ludu śląskiego, który winien jak najrychlejsz znaleźć w Polsce spokój i spełnienie wszystkich tak drogo okupionych swych pragnień.

Powracają z Czech polscy żołnierze i więźniowie polityczni.

Obecnie zaczęli napływać na Śląsk Zaolżański Polacy zwolnieni z wojaka czechosłowackiego. Zwolnienie nastąpiło przede wszystkim w oddziałach stacjonujących na Rusi Podkarpackiej i w Słowacji. Również przybywają masowo pierwsi więźniowie polityczni, wypuszczeni z więzień w Żylinie i Bratisławie. Wielu Polaków byłych żołnierzy armii czechosłowackiej, na posterunku granicznym zrywa z mundurów emblematy czechosłowackie i zgłasza się do ochotniczej służby w armii polskiej.

Od czego zależy przyjaźń Polski z Czechami.

Zabierając głos na temat czy wybiła już godzina przyjacielskiej sąsiedzkiej współpracy Polski z Czechosłowacją, dzienniki twierdzą, że może to nastąpić dopiero po załatwieniu przez Czechosłowację problemów innych mniejszości, a więc węgierskiej, słowackiej i karpato-ruskiej. Na pierwszy plan wysuwa się tu kwestia słusznych rewindykacji węgierskich, które Polska poprze w całej rozciągłości, wierna tradycji i przyjaźni Rusi, mając do wyboru między Czechami a powrotem do Węgier, wybierze, sądzi prasa, Węgry i w ten sposób powstałaby wspólna granica polsko-węgierska, co jest hasłem społeczeństwa węgierskiego i co byłoby powitane z zadowoleniem przez naród polski. Gdy nastąpi rozwiązanie tych zagadnień, gdy znajdzie głębokie zmiany w całej polityce zagranicznej czechosłowackiej, wówczas stwierdza prasa, wybiła godzina głębszych zmian na lepsze w stosunkach polsko-czechosłowackich.

Duże wrażenie wywołał artykuł „Gazety Polskiej”, określający sprawę powrotu Rusi Podkarpackiej do Węgier, jako sprawę polską, sprawą przywrócenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej i wzmożenia potencjału obronnego Polski, na wypadek wojny.

Alle pozostawia jeszcze chodzą o zlikwidowanie jednej z fikcyj, na któ-

rych opierała swe fundamenty koncepcja polityki czechosłowackiej. Bez żadnych uzasadnień, Czech zanektowała tę ziemię, tytułem depozytu, który mieli przekazać w bardziej sprzyjających okolicznościach oddzonej Rosji carskiej. Ponieważ sympatia do Rosji carskiej przerodziła się w sojusznictwo z Rosją, postanowiono z Rusi Podkarpackiej uczynić przyczółek dla mostu do Moskwy poprzez Małopolskę wschodnią i Bukowinę na sowieckie Podole i z sowiektyzowaną w przyszłości Besarabię.

Klinika Dentystyczna WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrzucanie zębów bez bólu, leczenie fistyli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęcia: od 8—12 i od 1—6. Rua Saldanha Marinho, 593 — Curitiba.

CO ZNAJDZIEMY w Kalendarzu »Ludu« na 1939 rok

SPIS RZECZY

Rok 1939	Wesele w Proszowskim (z ilustracjami)	73
Święta kościelne, rocznice narodowe	Kraków, klejnot miast polskich (z ilustracjami)	86
Czas zegarowy w Brazylii	Schwytanie szpiegów we Włocławku	89
Stany Zjednoczone Brazylii	Wesoły kącik	94
Rzeczpospolita Polska	Legenda ludowa o Golgocie	95
Stan Parana	Sala w której rozstrzygały się losy Austrii	101
Szczęście, gdzie jesteś?	Woda na wagę złota	104
Historia Brazylii w danych	Korzeń, zamiast wątki	105
Zdrowie	Wesoły kącik	106
Pieśń Pracy	Kolor oczu, kształt i blask — odbicie charakteru człowieka	107
Wiarę Ojców czcisz należy	Co jedli wielcy ludzie	108
Panno święta	Kabina śmierci w Ameryce	109
Rok pełen niepokojów	O mądrym suttanie i jeszcze mądrzejszym janczarze	110
Jak wygląda dziś port w Gdyni (z ilustracjami)	Lustra mogą spowodować zastraszanie	111
Parafialny »Dom Ludowy« w Rio Claro (z ilustracjami)	Wesoły kącik	112
Świętokrzyskie Misjonarze	Przetwory z winogron	113
Powstańcy styczniowi (z ilustracjami) — Ks. Dr. Z. Ober-tyński	Tajemnica przyszłości i życia pozagrobowego	121
Posąg rozbity — Austria upadła	Interesujące szczegóły ze świata książki	127
Pochyła wieża w Pizie	Nieszczerliwy wdowiec	132
Byrtala przeciw Padali — Stan. R. Hennig	Oplaty pocztowe	137
Raj Dziecięcy	Miary i wagi	139
Wesoły kącik	Zwycięzca obu półkuli świata	142
Jak pułkownik Arciszewski zdobywał »Bom Jezus« — J. B. Rychliński	Wesoły kącik	144
Święty Andrzej Bobola	Zarty dla rozrywki	145
Żydostwo i wolnomularstwo	Co przedstawia okładka Kalendarza »Ludu«	147
W piekle bolszewickim	Spis rzeczy	148
Wywołanie ducha królowej Barbary		
Wesoły kącik		

Ponadto tegoroczny Kalendarz »Ludu« zawiera sporo pięknych ilustracji a także informacje ogłoszeniowych różnych poważnych firm kupieckich i przemysłowych.

KS JULIAN JANIEW-KI

W DORZECZU IVAI

III

Teresina w 1938 roku.

Teresina, miasteczko, w chwili obecnej posiada około 500 mieszkańców, zamieszkujących 100 domów, które są już tu murowane, już to z drzewa lub z gliny, pokryte dachówką, gontami i blachą. W samym miasteczku są 3 sklepy, 1 apteka, 2 rzeźnie, 2 kuznie, 1 zakład szewski, 1 piekarnia, 3 kupałów świń, 1 hotel, 1 krawiec, 1 stolarz, agencja pocztowa, placówki urzęd stanowy, 1 biuro rejestru cywilnego, 2 korespondenci bankowi, urząd telefoniczny, połączony z urzędem telegrafu w Ivaí, idący do Candido de Abreu, 1 szkoła publiczna z 5 nauczycielami, kościół katolicki i 1 zbor protestancki.

Teresina, jak na samym początku zetknęła się z bardzo wielkimi trudnościami, tak i obecnie walczy z nimi. Samo położenie jest nie szczególne.

Miasteczko, którego centrum z kościołem i kilkunastoma domkami wokół, znajduje się na wznieśnięciu, rozciąga się nad rzeką Ivaí. Wokół wystają góry. Tak, że miasteczko leży w kotlinie, nad którą unoszą się opary z rzeki. Stąd też klimat jest zły.

Niektóre z przyległych kolonii, jak Apucarana i Herval, nie sięgając swymi odnogami dróg ku centrum dorzecza Ivaí—Terezyne, skazane są na wymarcie. Dziś na Apucaranie dosłownie nie ma nic. Przyszłość ma kolonia Morska Wola.

Komunikacja w dorzeczu Ivaí.

Ażeby się móc zorientować w okolicy dorzecza Ivaí biorąc do rąk mapę. Chodzić mnie o drogi. I potem zaczynam moją dalszą wędrówkę, gdyż autopsja to najlepszy nauczyciel.

Z Caimonu czyli Ivaí do Teresina droga jest dobra. Oczywiście w czasie pogody. Jak deszcze padają, żaden kaminion nie pojedzie. Od Teresyny do Candido de Abreu

droga jest w toku naprawy. Do Tres Bicos jest możliwa, ale od Tres Bicos do Candido de Abreu marna. Niektóre odcinki są wprost nie do przebycia jak np. z Laranjeira do Tres Bicos. Właśnie z Tres Bicos do Candido de Abreu, na odcinku 30 kilometrów, w czasie deszczu bardzo trudno się dostać.

Najgorzej jest z mostami. Przejeżdżając w bór przez rzekę Rio dos Indios koło wendy Fernanda Malinowskiego, poważnie się stopił, gdy w środku rzeki konie z wozem stanęły, nie mogąc go wyciągnąć z pomiędzy kamieni na dnie rzeki. Myślałem, że na piechotę wypadnie iść lub wpław się puścić. Szczęśliwym trafem, konie po dwukrotnym spoczynku, dopiero przedostały się z wozem na drugi brzeg. A już było tak jak słyszałem, że auta w rzecę ugrzęzły, woda motor zalała i młami trzeba było wyciągać.

Drugi raz z powodu braku mostu, przejeżdżaliśmy w bór przez rzekę na Chupador, okolicy zamieszkałej przez ludność prawosławną. Gdy spadną deszcze, wtedy koniecznie trzeba czekać dopóki woda nie opadnie. Brak więc mostów, przyczynia się do tego, że droga jest dobra, bo kaminiony w czasie deszczu nie popują jej.

Przez Rio Ivaísinho, idąc na „galacie“ p. Goetza z Galicji, przejeżdżaliśmy promem. Tu buduje most jakiś Niemiec. Robota idzie mu powoli. Ludzie pracują w rzecę, po szyć będąc w wodzie. Każdy z nich trzępie zębami aż do łoskotu. Kiedy wyjdą z wody, to palców do kupy nie mogą złożyć. Niezłym na łubiance II. Ciężka to robota i dopytać się w niej łatwo o reumatyzm. Robotnicy pracujący w wodzie otrzymują od 6\$ do 8\$ dziennie. Poza tym koniecznością jest budowa mostu na Barreirinho i Rio Barra do Doutor.

Na przestrzemi między Teresina a Hervalzinho dwa razy trzeba przejeżdżać rzekę w bór. Droga jest możliwa jedynie wierzchem. Wozem jechać jest niepodobniem. Widziałem jak jeden kolonista, mając na wozie kintę wina i worek soli, w czwórce koni nie mógł podjechać pod górę. Co chwilę przystawał, konie ćwiczył batem do omdlenia, krzycząc przy tym ochryplym głosem, aż ptactwo uciekało z drzew.

Słyszałem opinię jednego ze znawców tej okolicy, który twierdził, że byłoby idealnie, gdyby rząd parański poprowadził drogę kołową przez Hervalzinho—Serra de Esperança—Marrecas do Ipitanga, skąd do dzisiaj kupcy pędzą tropy bydła i świń oraz wiozą produkty rolnicze do Ponta Grossa. Jest to jedyny szlak ku Ponta Grossa, którym płyną w czasie pogodny dzień i noc produkty rolne, bydło, świnię z całego dorzecza Ivaí.

Między ludnością chodzą słuchy, że w niedługim czasie sam interwenter Manoel Ribas tam zjedzie. W Teresina nakazano, tak mi mówiono, by wszystkie domy pobielono na tę uroczystość. Może i jest w tym racja, bo niektóre domy lub „ranchos“ tak wyglądają, jakby jeszcze pamiętały czasy Teresy Krystyny.

Produkcja i eksport.

Jadąc z Ivaí w głąb dorzecza widzi się przetrzebione lasy. Z lasu starego, czyli z puszczy, daleko do Candido de Abreu nie ma śladu. Wszędzie zielenia się kapoci, z których wyrastają trupy piory lub innych drzew. Piniorów nie ma. Tu i ówdzie wśród kapoci jest rosa lub pola uprawne, jeżeli możemy użyć takiego terminu.

Na ogół ludność sady tu na bardzo wielką skalę kukurydzą, młynem ryżu, ziemniaki, trzcinę cukrową, bizon, żyto i pszenicę.

Z dorzecza Ivaí rocznie do Ponta Grossa eksportuje się do 15.000 świń na ogólną sumę 2.500.000\$.

około 20.000 kilogramów wosku na sumę 170.000\$000, dużo zboża, kur, miodu, skór i wódek.

Przemysł.

Poważne miejsce w przemyśle Ivaíjskim zajmuje wyrób wódki, którą produkuje 60 fabryk zarejestrowanych w Teresina, około 50 fabryk kukury, 4 młyny, 2 łuszcarnie ryżu i 2 fabryki wosku.

Całe dorzecze Ivaí, bardzo bogate w urodzajne ziemie, posiada

też poważne przy tym zyski. Kolektoria stanowa do 30 czerwca 1938 roku a więc za jedno półrocze zebrała 110.000\$000. Rocznie dochodu okręg Teresina przynosi przeszło 200.000\$000. Nie jest tu wliczony podatek importu de vendas a vista (12%) od świń, pobierany w Ponta Grossa. Nie też dziwnego, że ludność dorzecza Ivaí rokuje sobie jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Ku pamięci Henryka Sienkiewicza

Rio, 12 (Pat) — Dnia 2 października, odbyło się, uroczyste przekazanie narodowi kopca Henryka Sienkiewicza w Okręgu Podlasiu, miejscu urodzin wielkiego pisarza. Dnia tego społeczeństwo miejscowe oczekiwało od dawna, czyniąc wysiłki aby skromna wieś podlaska, która niegdyś wydała na świat wielkiego pisarza i wielkiego człowieka, dziś godnie uczcić jego nigdy nie wygasłą, zawsze żywą pamięć. Myśl wyrażenia hołdu Sienkiewiczowi przez usypianie kopca w jego rodzinnej wsi powstała w roku 1924 wówczas gdy zwłoki Sienkiewicza przewiezione zostały do kraju. W 1932 powstał komitet budowy kopca. Czynnym udział w wzniesieniu kopca wzięło nie tylko najbliższe Podlasie, ale cała Polska, nie wyłączając Polonii zagranicznej. Zużyto 8 tysięcy metrów sześć. ziemi i usypiano kopiec wysokości 15 metrów. Na szczycie umieszczono tablicę z napisem „Henrykowi Sienkiewiczowi — 1938“. Los chciał, że dzień poświęcenia kopca zbiegł się z historycznym momentem powrotu przastarzej dzielnicy śląskiej do Polski. Nastroj podwójnie podniosły, zespolenie wszystkich warstw społeczeństwa zupełnie. Na uroczystości w której wzięło udział 20 tysięcy ludności przybyła również najbliższa rodzina wielkiego pisarza córka pułkownika Karniewiczowa, i syn Henryk-Józef. Ze szczytu kopca przemówił przedstawiciel rządu viceminister Alexandrowicz, pod-

nosząc zasługi twórcy „Trylogii“. W imieniu literatury mówił znany literat Stanisław Miłuszewski zaznaczając że kopiec w Okręgu swoją wymowę symboliczną. Jest to pomnik zbudowany z ziemi, a takie kopce sypały starym zwyczajem lechickim tylko wodom narodu. Sienkiewicz był duchowym naszym wodzem. Uroczystość zakończono defiladą młodzieży, organizacyj i wojska, składających hołd wielkiemu pisarzowi oraz złożeniem wieńców na grobie matki Sienkiewicza i na zbiorowej mogile 10-ciu nieznanych żołnierzy poległych w 1920 roku.

ZGON M. ZDZICHOWSKIEGO

W Wilnie zmarł w 77 roku życia śp. Marian Zdzichowski, polski uczony, słynny sławista i historyk literatury powszechnej o światowej sławie. Długie lata przed wojną wykładał filologię słowiańską, w Uniwersytecie Krakowskim. Od 20 lat mieszkał stale w Wilnie, jako profesor, następnie rektor odrzuconej Wszechnicy Stef. Batorego.

Ogłoszenie

Kawaler, lat 26, wykształcony i znany, z praktyką do pracy biurowej lub w sklepie, potrafi kierować jakimkolwiek przedsiębiorstwem i prowadzić rachunkowość, podejmie się zorganizować i prowadzić kooperatywy, ma praktykę i doświadczenie w każdej pracy rolniczej i gospodarczej. Przyjmie posadę do jakiegokolwiek pracy powyżej wymienionej, lub za loży spółkę na korzystnych warunkach. Zgłaszać się „Jasie“ a/o do Red. „Lud“, Caixa p. 155, Curitiba.

TO I OWO

Obłęd religijny amerykańskich sekretarzy

Niezwykły objaw fanatyzmu religijnego zanotowano w miejscowości Mercedes w Kalifornii. Rodzina niej. Harwell, członka jednej z sekt religijnych, czytała wspólnie wieczorem „Pismo św.“ — Między innymi czytano rozdział 18 z ewangelii św. Mateusza, który mówi między innymi:

„A jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorczy cię, odrzuć ją i odrzuć od siebie; lepiej tobie ułomnym albo chromym wnieść do żywota niż, mając dwie ręce albo dwie nogi, być wrzucenym w ogień wieczny.“

„A jeśli oko twoje gorczy cię, wyłup je i odrzuć od siebie; lepiej tobie z jednym okiem wnieść do żywota niż, mając dwa, być wrzucenym do piekła ognistego.“

Pani Harwell, po przeczytaniu tego, wstała od stołu i powiedziała, że prawe oko i lewa ręka gorzą ją, wzięła nożycki i poszła do drewnian. Tam nożycami wydrabiała sobie oko i toporem odrąbała rękę.

Nieprzytomną z upływu krwi walał ją mąż, który wezwał policjanta i ten odwoził fanatyczkę do szpitala. Lekarze mają nadzieję utrzymania jej przy życiu.

575 kilometrów na godzinę na samochodzie!

Na oszonym dniu Słonego Jazdra angielski automobilista John Cobb pobili światowy rekord szybkości w jeździe samochodem, osiągając szybkość 563 kilometrów na godzinę.

Posiadać dotychczasowego rekordu, znany sportowiec Eyston kilka godzin później zaatakował rekord roka i pobili go osiągając nieprawdopodobną szybkość 575 kilometrów i 217 metrów. Szybkość tę osiągnął Eyston w jeździe w obie strony.

Po tym wycieczce oświadczył Cobb, że jego maszyna jest w stanie jechać szybciej i prawdopodobnie w najbliższej przyszłości zaatakuje po raz rekord Eystona.

Wieczna ondulacja na męskiej głowie.

Angielski fryzjer z londyńskiej Regent Street w dość sprytny sposób zareklamował swój miernie prosperujący zakład. Dla czego tylko panie mają przywilej robienia wiecznej on-

dulacji? Czytając głowa męska nie jest również godna takiego upiększenia? — pomyślał londyński mistrz fryzjerski i oto przed parą dniami w witrynie jego zakładu ukazały się modele głów męskich z zaondulowanymi czuprynami.

Fryzjer poszedł dalej w swych doświadczeniach nad upiększeniem głowy męskiej. Stworzył parę standardowych typów fryzur, rozumując iż uczucie musi nie tylko ozdabiać męską głowę, ale i uwypuszczać jej charakter jak również symbolizować punkty jego pracy zawodowej. Fryzura na przykład adwokata czy sędziego powinna być zupełnie inna od uczesania dyrektora teatru czy aktora.

Bandyta w masce była własna... żona!

Niezwykłe zakończenie miała afera kryminalna w miejscowości Zuckmantel na terenie Sudetów, gdzie jeden z miejscowych bogatych kupców otrzymał list anonimowy, w którym żądano złożenia w przeciągu 24 godzin znacznej sumy pieniędzy w oznaczonym miejscu. W razie niewykonania żądania groziło kupcowi śmierć.

Mieszczuch nie przestraszył się jednak przeniesionych na grunt europejski metod amerykańskich gangsterów. Razem z przyjaciółmi udał się na oznaczone w liście miejsce, złożył paczkę, która miała zawierać banknoty poczem ukrył się w pobliżu.

Co chwili ukazały się dwie zamaskowane postacie, w długich płaszczach. Wówczas kupiec wyciągnął rewolwer i strzelił kilkakrotnie w kierunku bandytów. Kule dosięgły tylko jednego zamaskowanego postać, która padła na ziemię. Drugi bandyta zdołał zbiec.

Jakiś było jednak przerażenie kupca i jego przyjaciół, gdy po zdjęciu masek z twarzy zastrzelonego bandyty przekonali się, że bandyta jest... własna żona kupca! — Zawiadomiona o zajściu policja zdołała wyśledzić drugiego bandytę, którym okazał się kochanek niewiernej żony.

Biedny mąż jednocześnie więc do wiedział się o swoim podwójnym nieuczciwieniu: o niewierności żony i o tem, że stał się mimowolnym zabójcą kochanej przez niego małżonki. Płeszo wędrował do Nowogrodka do gimnazjum w Warszawie. Niezwykłą zaciętość wykazał 16 letni

Jan Żurka, syn 10 hektarowego gospodarza z wsi Lachowice pod Nowogrodkiem. Chłopiec zdał chlubnie egzamin do gimnazjum nowogrodzkiego, nie został jednak przyjęty z braku wolnych miejsc. Udał się więc pieszo do Warszawy, z drogi jednak policja odstawiała go do domu. Niezadowolony tym wybrał się po raz drugi po ośmiu dniach wędrówki dotarł do stolicy, by tam szukać dla siebie miejsca w szkole.

Dziewczynki wykopały na polu złoty skarb

W pobliżu historycznej Olszyny Grochowskiej pod Warszawą, dwie dziewczynki znalazły w ziemi stos złotych monet. Przechodzący mimo dwaj nieznani mężczyźni odebrali wyłaknionym dzieciom cenne znalezisko zachował się jednak jeden szlachetny pieniążek z datą 1773. — Pociągła wszczęła poszukiwanie za złodziejem złota skarbu.

Stuletni starzec obezwładnił złodzieja.

W folw. Pilatycze gm. Janowskiej mieszka stuletni Wasył Uzdienko, który niegdyś występował jako zapalnik na flagach całego świata. Starzec cieszy się wspaniałym zdrowiem i wykonuje normalne prace w gospodarstwie wiejskim.

Trzy lata więzienia dla inżyniera, który wykradł plany w angielskiej fabryce broni.

Sąd wojenny w Londynie skazał na trzy lata więzienia inżyniera Robinsona Walkera, zatrudnionego w fabrykach amunicji. Walker wykradł ważne plany, w celu wręczenia ich szpiegowi niemieckiemu.

KOLONIACI!

Najlepsze i najsolidniejsze narzędzia gospodarskie i rolnicze jak: Ostrza do plugów, hamulce do wozów, młockarki i wiele innych sprzętów wyrabia znany w Paranie

Zakład Mechaniczny

Stanisława Szczypiora w Contenda, via Guajuvira Parana

Wzrosty tęczki

WYKAP SIE PAN! Jak walczyć z niechlujstwem?!

Do mieszkania pana Dawida Rojzmana, handlowca zamieszkałego przy ulicy Bonifraterskiej ktoś energicznie zadzwonił.

Ponieważ była to godzina dość wczesna, służąca zaś wyszła do miasta, pan Rojzman zerwał się z łóżka i w grubym negligu pobiegł otworzyć.

Serce zabiło mu trwoniście na widok pana z teczką, którego ujrzał na progu.

Zjawisko takie nigdy nie wróży nic dobrego. Jest to zazwyczaj komornik, sekwestator, a co najmniej z elektrowni przybyły w sprawie wyłączenia nieopłaconego prądu.

To też pan Dawid przydeptując sobie wesoło troki dolnej bielizny, zapłatał drzazgami i króko głosem:

— Z czym można służyć panu na czelnie, a czemu?

Jednym inspektorem czystości wewnątrz muszę dokonać oględzin pańskiego mieszkania.

— Jaki inspektorze wewnątrzności, to się pan nie porządkuje świątyni? Czysto jest tak, że zimno w nogi wozurzy myślimy podłogę.

— No, to się okazuje — rzekł inspektor, wchodząc do pokoju, za nim dreptał spieszony handlowiec.

— Przede wszystkim łóżko stoją nie przepisowo.

— Co znaczy nie przepisowo.

— Za blisko ścian, a to nie higienicznie, pluskwy z za obrazów spadają wprost na śpiących.

— Bardzo przepraszam, ale co to pana dyrektora szkodzi, te pluskwy będą gryzły mi, nie pana.

— Nie znasz się pan na przepisach sanitarnych, więc proszę nie przeszkadzać w inspekcji tylko odsunąć łóżka.

— Już.

— Ale, ale przedtem niech pan zmieni bieliznę.

— Z powodu?

— Bo ta jest brudna.

— Ona nie jest brudna, ona jest modna, kromowatego koloru.

— No i pańska nogi pozostawiają wiele do życzenia.

— Dlaczego. Oni są tylko opaleni z powodu się chodzą na plażę.

— Jednak ja panu radzę wziąć kąpiel!

WYKAP SIE PAN!

— Dziękuję, może kiedyś i zjadę, dzisiaj nie mogę przede wszystkim z powodu się spieszę do interesu, po drugie woda jest cokolwiek za zimna, a po trzecie wanna zajęta jest.

— Przez kogo?

— Przez rybkie.

— Przez jaką rybkę?

— Rybka na piletach tam chwilowo pływa — sandacz jeden.

Nie mnie to nie obchodzi albo się pan kąpie, albo pan płaci mandat karny 20 złotych — zawołał groźnie inspektor, wyciągając kwitariusz.

— Zaraz. Czekaj pan! Już się kąpać krzyknął nieszczerze handlowiec wyskakując zresztą z bielizny i z zachowaniem ostrożności wchodził do wanny.

— Uj jak zimno... uj jak zimno... sandacz posunął się cholera ciężko! — nie dyktował jak ję zadosknanie, nie ryba będzie pan płacił, to nie sandacz jest sublokator!

— Ale inspektor nie na to nie odpowiadaj, zajęty był bowiem badaniem czystości wnętrza sady. Zastąpił go przy tym służący i myślał, że ma do czynienia ze złodziejem pobiegłym po policję.

Dziwnym trafem domysł roztargniętego dziewczęcia był słuszny. Inspektor jak się okazało Wincenty Gniazdo nie miał żadnych pełnomocnictw do kontroli mieszkań, walczył o podniesienie stanu sanitarnego stolicy samorządnie nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia, czasem tylko zabierał na pamiątkę jakiś drobiazg z biużuterii.

Ta doniosła działalność oceniona została przez sąd grodzki na 6 miesięcy więzienia.

Powrót.

Pan Ignacy jest zadowolony wedkarskim. Ostatnio gdy wracał z polowania, przyszedł wędkarz, spotkał się z Ignacem.

— No i cóż, jak udał się polować?

— Hmm... Tak sobie.

— Dużo złapałeś?

— O tak... Mnie złapano.

— Jaki?

— Złapał mnie deszcz, pokasały mnie komary, a policja spiesza mi protokół za łowienie w zakazanych miejscach, chyba wystarczy... Co?